

# WRÓBLE <sup>na</sup> DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 42. (383). 17. X. 1937. Rok VIII. Cena dla Czecho

opłata pocztowa uiszczona gotówką.



**PO KONCERCIE KIEPURY.**

*Rys. A. Wasilewski, Kraków*

Kiepura do pingwinów: — „Gdziekolwiek będę, za górami, za morzami — to zawsze o was będę pamiętał”!...

**F R A S Z K I.** Kiepura za 100 lat!

Rys. J. Rickels, Lvów

**NA NIESPRAWIEDLIWEGO PIJAKA.**

Pijak raz dostał butelkę  
i przytknął do niej usta.  
A w chwilę potem ją ganił,  
że płocha jest i pusta.

**NA PREMJerZE W TEATRZE KRAKOWSKIM.**

Na sztuce Roztworowskiego  
był ordynarny mularz.  
Pytali go: „Czy ładna?“ —  
odparł: „Taki tam... Kali-gulasz!...“

**NA NIEUWAŻNYCH PASAŻERÓW.**

Z tramwaiku na zakręcie  
wypadł pan — i zaczął biadać.  
Odtąd, wiecie, wierzę święcie,  
że — nie wypada wypadać!

**NA LUDOŻERCĘ.**

Ludożerca, gdy chrupał misjonarza kości,  
tak powiedział do swych gości:  
— Przyznacie państwo sami,  
dobry to był chłop z kośćcami!

B. BRZEZIŃSKI.

**Wojna przyszłości.**

Przegląd prasy z roku 1950.

**„LE TEMPS“.**

W dniu wczorajszym od strony wschodniej nadleciało nad Paryż tysiąc samolotów nieznanego pochodzenia, które zbombardowały naszą stolicę. Nasza artylerja nie ostrzeliwała samolotów, gdyż nie wiemy, czy aparaty te należą do państwa wrogiego, czy sprzymierzonego z nami. Być może, że zaszła tu tylko pomyłka. Rząd francuski postanowił zwrócić się w tej sprawie do Ligi Narodów.

**„FIGARO“.**

Rada Ligi Narodów zajęła się incydem zombardowania Paryża. Prasa niemiecka z oburzeniem odpiera zarzut, jakoby samoloty, jakie nadleciały od strony wschodniej były pochodzenia niemieckiego. Część prasy niemieckiej wysuwa przypuszczenie, że były to samoloty francuskie i żąda surowego ukarania rządu francuskiego za wywołanie incydem, któryby mógł zagrozić pokojowi Europy.

**„TIMES“.**

Francuzi żądają od nas pomocy. Jednakże mamy im tylko pomagać na wypadek wojny. Tymczasem wojna nie została wypowiedziana. Niewątpliwie Rada Ligi Narodów ustali jakiej narodowości samoloty zbombardowały Paryż.

**„BERLINER TAGEBLATT“.**

Niemcy pragną pokoju. Są spokojne i nie dadzą się Francji sprowokować. Samoloty niemieckie obejmą kontrolę powietrzną nad granicami Francji i będą chroniły Francję przed nalotem nieznanego, pirackich samolotów.

**„NEW YORK TIMES“.**

Prezydent Roosevelt wygłosił przemówienie, w którym ostrzegł narody i zapowiedział, że Ameryka zrywa z zasadą neutralności.

**„DAILY NEWS“.**

Premjer Chamberlain wyjechał na ryby.

**„FIGARO“.**

W dniu wczorajszym zbombardowano Lyon i Marsylję. Robotnicy w tych miastach na znak protestu przeciwko bombardowaniu miasta, ogłosili strajk i zdemolowali lokale p.f.k. de la Rocque.

**„DAILY EXPRESS“.**

Anglja nigdy nie opuści swej sojuszniczki Francji i na terenie Ligi Narodów zażąda przyspieszenia akcji w celu wyśledzenia kto zorganizował bombardowanie Paryża, Lyonu i Marsylji. Wszelkie pogłoski o mającej jakoby grozić wojnie francusko-niemieckiej są wyssane z palca.

**„ECHO DE PARIS“.**

Ambasador niemiecki przyjął naszego wysłannika i oświadczył mu, że Niemcy żywią gorącą sympatię dla Francji. Ambasador przyjął nas w swym wykwintnym schronie przeciwlotniczym, w którym ma zamiar pozostać przez cały czas trwania rokowań o niemiecko-francuski pakt przyjaźni.

**„DIE STUNDE“.**

W dniu wczorajszym nadleciały od strony zachodniej 2000 samolotów i zrównały z ziemią Berlin. Rokowania o pakt przyjaźni niemiecko-francuskiej są na jak najlepszej drodze.

**„NEW YORK TIMES“.**

Prezydent Roosevelt zapowiedział, że Ameryka niebawem zerwie z neutralnością.

**„TIMES“.**

Premjer Chamberlain złowił olbrzymiego węgorza.

**„GAZETA POLSKA“.**

Z przyczyn od nas niezależnych nie zamieszczamy dziś korespondencji z Berlina i Paryża.

**„NEW YORK TIMES“.**

Prezydent Roosevelt stwierdza, że 10 procent ludzi jest napastnikami, a 90 procent jest spokojnych i pragnie pokoju. Wobec tego należy zabezpieczyć owe 90 procent przed napastnikami.

**„GAZETA POLSKA“.**

Premjer Chamberlain przedłużył swój pobyt na wsi, gdyż Londyn został zbombardowany i premjer nie ma gdzie urzędować. Rada Ligi Narodów obraduje w schronach podziemnych. Wiedeń i Praga przestały istnieć.

**„NEW YORK TIMES“.**

Prezydent Roosevelt wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że 90 procent ludzi pragnących pokoju poległo już w czasie ataków powietrznych nieznanymi samolotów — teraz nastanie spokój bo nie ma już kogo napadać.

ZBIGNIEW GROTEWSKI.

**Z kosza redakcyjnego.****Polska Partja Pracy.**

Rys. A. Wasilewski, Kraków

Prasa doniosła, że księstwo Windsor na wystawie w Paryżu zostali powitani okrzykiem „Niech żyją zakochani”. Podobno okrzyk ten tak podobał się w Berlinie, że gdy Hitler i Mussolini ukazali się na polu Majowym tłum również krzychał „Niech żyją zakochani!”.

\* \* \*

Oficer egzaminuje rekruta.  
— Z ilu części składa się karabin?  
— To jest tajemnica wojskowa — panie poruczniku.

\* \* \*

Goście w czasie festiwalu zwiedzają Warszawę. Przechodzą koło kolumny Zygmunta.  
— Więc to jest kolumna Zygmunta — pyta ktoś.

— Nie, to już tylko makieta, prawdziwą kolumnę dawno sprzedano.

\* \* \*

Rzecz dzieje się w dancingu w Warszawie w czasie festiwalu. Do jakiegoś pana podchodzi młodzieniec zalany w pestkę i prosi:  
— Czy mogę panią prosić do waleca.

Pan odpowiada spokojnie:

— Dziękuję — nie tańczę.

Po chwili pijany nie zrażony odmową przychodzi i prosi:

— Czy mogę panią prosić do tańca?

Znowu odmowa. Gdy pijak zwraca się po raz trzeci, dostaje w twarz. Przewraca się i mówi z żalem:

— Taka ładna, a taka ordynarna!

\* \* \*

Mówią, że Z. N. P. jest pod **przymusiowym zarządem.**

\* \* \*

Pewien poseł z byłej partji B. B. na wiadomość o stworzeniu przez opozycję nowej partji politycznej p. n. „Polska Partja Pracy” zawołał: Musimy założyć nowe stronnictwo p. t. „Polska Partja Super-pracy!”



Junacy!...

**Powrót z Festivalu Warszawskiego.**

— Niepoprawny jesteś z tą swoją pasją do nabywania okazj!...

Rys. Charlie, Kraków

**SILA PRYZWYCZAJENIA.**

Jedna z krajowych wytwórni nakręca film narodowo-religijny. Właśnie nakręcają pewną scenę wnętrza świątyni. Tłum statystów wchodzi do kościoła. Większość statystów biegnie czempredzej i zajmuje ławki po lewej stronie kościoła.

**AUTENTYCZNE.**

Do pewnej księgarni w Krakowie przyszła dama z zapytaniem: — czy może dostać skrót do dziesięcioro przykazań?

**SPIESZ PO LOS**  
do  
**BRACI SAFIER**  
Kraków, Rynek Gł. 6

## INTELIĞENTNE SASIEDZTWO.

— Moi państwo pytają — przychodzi z takim poselstwem pokojówka od państwa Kretyńskich — czy mogą jeszcze na kilka dni wypożyczyć książkę p. t. „Dzieje literatury polskiej“?

— Jakto? Czyżby jeszcze jej nie przeczytali?

— Nie mieli nawet zamiaru, tylko przy naszym stole w jadalni ułamała się noga, a ta książka tak świetnie nadaje się do podłożenia!

## DZIWNY BRACISZEK.

— Mamusiu, dlaczego Kiciuś tak strasznie płacze?

— Bo dostaje ząbki, córeczko.

— To dziwne, a czy on nie chce mieć ząbków, mamusiu?

## ŚWIETNY OBSERWATOR.

— Tadziu, przestań szarpać piaska za ogon, bo cię jeszcze ugryzie.

— Alez mamusiu, przecież z tej strony nigdy pieski nie gryzał!

## WYMIJAJĄCA KRYTYKA.

— Słyszał mnie pan śpiewającego w wiekiej sali koncertowej? No i co pan sądzi?

— Hm, akustyka doskonała...

## NIEBEZPIECZNA RECEPТА.

— Pani mąż musi mieć absolutny spokój!

— To narazie niemożliwe, panie doktorze, potrzebny mi jest nowy płaszcz i kapelusz! (1)

## Korsarstwo na Morzu Śródziemnym.

Rys. Wik. Warszawa



— Co teraz zrobić z tym skradzionym statkiem — sprzedać czy zostawić?

# Fraszki aktualne.

## Przed rozdawnictwem wawrzynów.

Radziła akademja corocznym zwyczajem  
Kto się w piórze najlepiej odznaczył przed  
krajem...

Radziła akademja, radziła, radziła  
I tych co się nie odznaczyli niczem...  
odznaczyła...

## O Kiepurze.

Niech o Kiepurze mówi kto co chce,  
Że jest mniej czy też więcej sympatyczny...  
Lecz każdy przyznać musi, że:  
Głos ma naprawdę FON-etyczny.

## Do Kiepurcy mowcy.

Oto widzisz złoty kysz —  
A kysz!... A kysz!... A kysz!... A kysz!!!

FELIX ZANDLER.

# CÓRKA CZARNOKSIĘŻNIKA.

(Grotoska w kilku aktach).

AKT I.

SZLACHETNY MŁODZIENIEC: — Zakochałem się w córce czarnoksiężnika. Oczywiście ten typ nie da mi swojej córki. Co robić?

TAKIŻ MŁODZIENIEC: — Porwij ją. To jest stary, wypróbowany sposób.

SZLACHETNY MŁODZIENIEC: Świetna myśl! Porwij ją.

AKT II.

(Rzecz dzieje się w leśniczówce).

SZLACHETNY MŁODZIENIEC: — Porwałem oto córkę czarnoksiężnika. Wniosłem ją, owiniętą w płaszcz, do leśniczówki i zaraz rozpakuję. (Zaraz rozpakowuje). O nieba! To nie jest córka czarnoksiężnika! To jakaś szkaradna baba!

JAKAŚ SZKARADNA BABA: — Mylisz się, Szlachetny Młodzieńcze! W gruncie rzeczy jestem córką czarnoksiężnika, tylko, że mój ojciec w ostatniej chwili spostrzegł, że mnie porwawszy i zaczął walczyć z Jakaś Szkaradną Babą.

SZLACHETNY MŁODZIENIEC: — To okropne! Chyba wyrwę sobie wszystkie włosy z głowy! (Wyrzuca sobie hurtem włosy).

JAKAŚ SZKARADNA BABA: — Szkoda włosów, Szlachetny Młodzieńcze! Pamiętaj, że mamy dopiero średniowiecze i jeszcze nie istnieją firmy Anny Csillag! Jest sposób odczynienia uroku. — Mianowicie jeśli zdobędziesz się na bohaterstwo i zgodzisz się żyć ze mną przez dwadzieścia lat, urok prysnie i wrócę mi dawną piękną postać.

SZLACHETNY MŁODZIENIEC: — Mówi się trudno — będę uważał, że skazano mnie na 20 lat ciężkich robót!

AKT III.

(W dwadzieścia lat później).

SZLACHETNY MŁODZIENIEC: — Coś mi się w tym

## Ks. Windsor w Hollywood.

Dzienniki amerykańskie doniosły, że ks. Windsor zamierza wystąpić w filmie.

Rys. Charlie. Kraków



Dyrektor wytwórni: — Zagra pan rolę króla — reżyser powie panu, jak się ma pan zachować!...

interesie nie podoba... Minęło przed godziną 20 lat, a ty ciągle funkcjonujesz w charakterze Jakiejś Starej Baby...

JAKAŚ STARA BABA: — Muszę ci się przyznać do strasznej rzeczy... Ja cię oszukałam! Nie jestem z czarowaną córką czarnoksiężnika, lecz jej starą niańką... Już się nigdy nie zmienię na korzyść. Czy możesz mi wybaczyć?

SZLACHETNY MŁODZIENIEC: — Ha ha, a to kawał! Ja ciebie także nabiłem w butelkę... Nie jestem bynajmniej Szlachetnym Młodzieńcem, lecz jego służącym... He, he, he! Poprostu — podszylem się pod niego!

JAKAŚ STARA BABA, RECTE NIAŃKA CÓRKI CZARNOKSIĘŻNIKA: (porządnie rozczarowana) — Nie wierzę.

RZEKOMY SZLACHETNY MŁODZIENIEC: — Nie wierzysz? To popatrz... Oto igła, którą się podszylem pod mego pana!...

B. B.

## INTERES ZA KAŻDĄ CENĘ.

— Niech mi pan da spokój, niczego nie kupuję u domokrażców!

— Hm, w takim razie może łaskawa pani zakupić u mnie szyldek. „Domokrażcom wstęp wzbroniony“?

## WNIOSEK.

— Ja tam, proszę pana, nie potrafię się niczem przejmować! Gdy zrobię jakieś głupstwo, to śmieję się z tego! — Wesole życie musi pan prowadzić! (1)

## TO WYSTARCZY.

— Mam wrazenie, Marysiu — mówi pani do służącej, że trochę za wcześnie wychodzisz za mąż. Nie znasz nawet nazwiska tego policjanta, który stara się o ciebie! — To nic, proszę pani, ale znam jego numer. (1)

## Jesienny trening kwestarski.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



### Koncert nad koncertami.

Orkiestra Polskiego Radja wyjechała (jak wiadomo) do Paryża, aby tam, na Wystawie Światowej dać koncert. Właśnie sfery miarodajne zastanawiają się nad tem, gdzie koncert ma się odbyć.

— Może w okrągliku naszego pawilonu? — radzi p. referent.

— Nie, to zbyt przypomina rzeczy doczesne. Takie przyziemne, jak pewne domki w Warszawie. Nasz koncert musi stanąć na najwyższych wyżynach.

— Może w takim razie na wieżę Eiffla?  
— Stamtąd publiczność niby nie słyszała.

— To może nawet lepiej?...

Wreszcie odbywa się koncert. Na estradę wchodzi wyfraczony konferancier. Ten sam, który był spikierem na koncercie K'epury i na meczu Polska—Holandia. Najlepszy polski spikier radjowy.

— Halo, halo! Madames et monsieurs! Pardons, parlez vous francais? Ach, przepraszam, to jest koncert polski, wobec tego, że tak powiem — mogę mówić po polsku. Otóż, co ja chciałem powiedzieć po polsku? Aha!

Właśnie odbędzie się koncert nad koncertami. Państwo znacie zapewne polską muzykę znaną na cały świat. Taki nasz koncert Jankiela, taki koncert Wojskiego, który róg wyjął i trzymał a wszystkim się zdawało. — Właśnie. To są koncerty, o jakich państwu się nie śniło. Staropolskie rzeczy. Tradycja. Tak jest, proszę państwa — tradycja jak wszyscy djabli. Lud, naród, wieś. Frontem do wsi. Frontem do muzyki ludowej! Pod strzechy, pod stodoły i wogóle. Właśnie pierwszy, tego... numer będzie poświęcony muzyce ludowej.

Orkiestra zagrała oberka — „Hoc — hoc“, mazura „Hej — hej“ i kujawiaczka „Huś — huś!“ Na zakończenie coś współczesnego, a mianowicie polkę „Po roli, po roli nawozie sztuczny hej“.

— Bo u nas, proszę państwa — tłumaczył spikier — nie tak jak u was proszę państwa tego... zaraz, co ja chciałem rzec. Aha! Zdawało mi się, że orkiestra jeszcze gra, a to Wojskiemu się zdawało, jak mówi poeta, że róg trzyma jeszcze. Otóż u nas propaguje się bardzo w radio wieś i nawozy sztuczne. Nic tak nie podnosi narody, jak nawozy sztuczne. Czy państwo może chcecie być podniesieni?

Publiczność, siedząca dotychczas, spokojnie podniosła się z miejsc.

— Och! Zaraz wiedziałem, że mam do czynienia z kulturalną publicznością. U nas, jak w radio mówią o nawozie, to każdy zaraz odkłada słuchawki. Więc państwo chcecie być podniesieni! Na dalszy ciąg koncertu złoży się odczyt z cyklu „Nawóz w życiu człowieka“...

Publiczność, która się podniosła z miejsc, dażyła ku wyjściu.

Na estradę wszedł prelegent i zaczął: „Sztuczność nawozu, ujęta z punktu widzenia antropologicznego...“

Skończył po dwóch godzinach.

Koncert odbył się zgodnie z tradycją. Nie ma jak tradycja proszę państwa.

Romił.

### PROSTY SPOSÓB.

Pani Bączkowa woła synka sąsiadów i mówi:

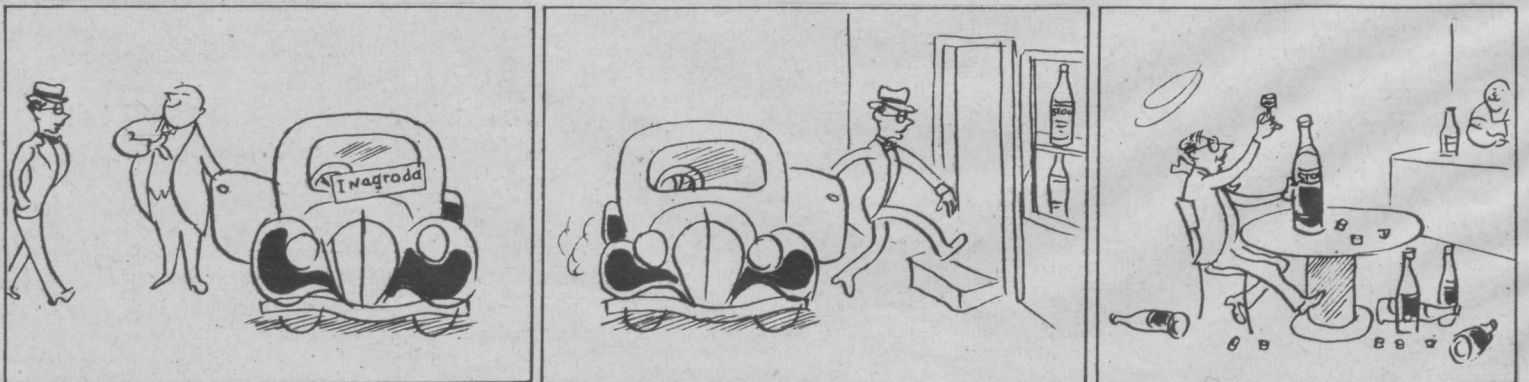
— Weź Pawełku tę paczkę i połóż ją w tramwaju!

— W jakim tramwaju?

— Wszystko jedno, w pierwszym lepszym. To jest śniadanie dla mego męża. On pracuje w biurze znalezionych przedmiotów! (1)

## Echa konkursu Stocka.

Rys. Charlie, Kraków



Przygody laureata...

## LIST O FESTIWALU.

Kochany Bonawenturo!

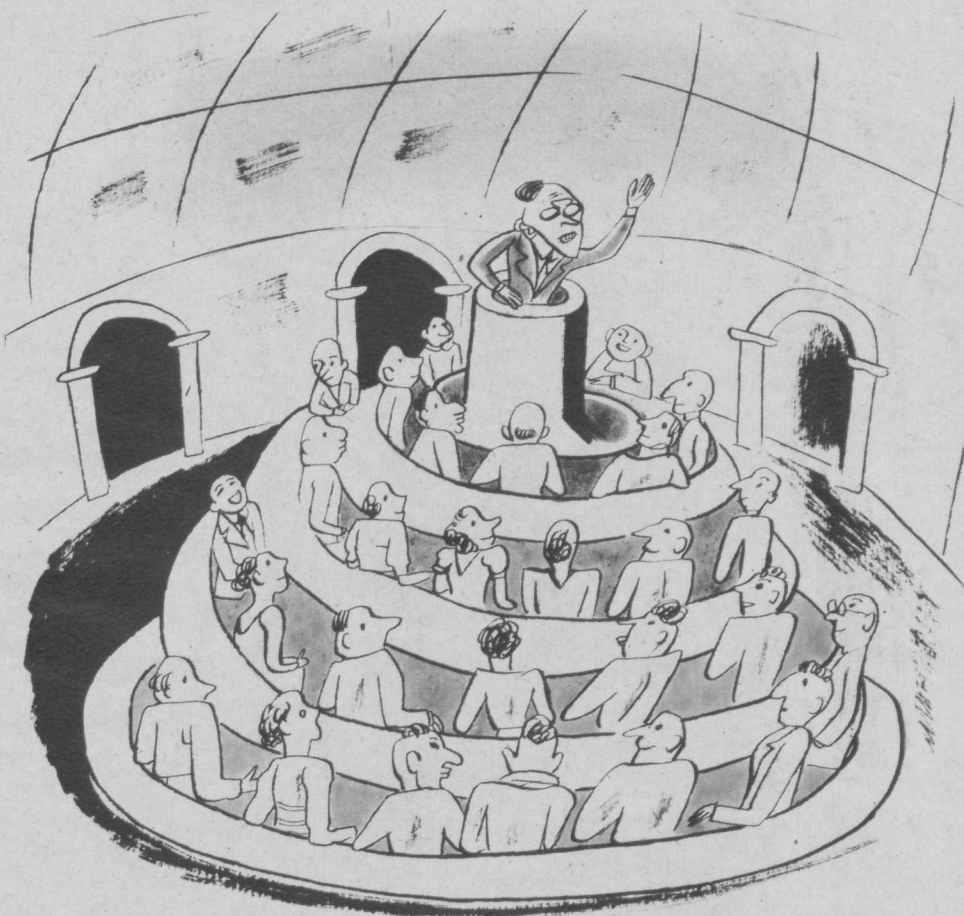
Kiedy wyjeżdżałem z naszego Rypina do Warszawy na Festival Sztuki, śmiało się ze mnie, że niby nic ciekawego nie zobaczę i wogóle szkoda forsy. Tymczasem dowiedziałem się, że ubawiłem się świetnie i nawet postanowiłem przedłużyć mój pobyt w Warszawie. Pierwszego zaraz dnia poszedłem na koncert do Filharmonji. Woźny mi powiedział, że akuratnie grają drugą symfonię niejakiego Szymanowskiego. Cieszyłem się w duchu, że spóźniłem się na pierwszą, bo ta druga była cholerycznie nudna: jakby kto płakał w blaszany kubek! Na drugi wieczór wstąpiłem do kina „Roma“. Zle trafiłem, bo akurat odbywało się zebranie organizacyjne sektora uzdrowskiego i przemawiał delegat Krynicy. Musiał być w dobrym humorze, bo nawet sobie od czasu do czasu *podśpiewywał* z chólska. Nazajutrz rano spotkałem jednego Warszawiaka, kanciarza oczywiście, który mi zaproponował, żebym sobie kupił tramwaj „osiemnastkę“, że to niby taki świetny interes. Ale nie mnie, starego lisa, brać na takie kawały! Zaraz mu odpowiedziałem, że wiem, że to kawał i że *osiemnastkę* dawno sprzedali jednemu kmiotkowi za 500 złotych. Wówczas on mnie przeprosił, powiedział nawet, że jestem kuty na cztery nogi i że nie wiedział, że ma z ewaniakiem do czynienia i zaproponował mi kupno przechodzonego autobusu B za 200 złotych... Okazja, bo ten autobus wycofuja z linii i dlatego tak tanio go sprzedają. Kupiłem. Dałem narazie selkę a conto. Wyobrażasz sobie, jaka to będzie sensacja u nas w Rypinie, kiedy ja z całą rodziną pojedę sobie na wycieczkę takim czerwonym wozem! Poszliśmy oblać ten interes. Ten sam gość (jakiś strasznie ustosunkowany — grubszy fisz) sprzedał mi jeszcze prawo inkasowania złotych za przechodzenie na ukos. Od razu ściągnął od jednego faceta złotówkę. Trochę mnie dziwiło, że byli z sobą na ty, ale w handlu niema przyjaźni ani pokrewieństwa. Poszliśmy we trójkę popić, żeby udobrychać tego ukaranego. Proponował mi za 100 złotych posadę „statystyka magistrackiego“, polegającą na liczeniu przechodniów (za każdy naliczony tysiąc przechodniów — 15 złotych), ale już nie miałem pieniędzy. Wieczorem poznali mnie z jedną uroczą dziewczyną; (o tem przed moją starą — szal!). Okazało się że to córka oryginalnego carskiego nastajaszczego general-gubernatora. Szampaństwa kobitka! Powiedziała, że nie miała pojęcia, że w Trzebini są tacy mili chłopcy... (Trochę się *wstydzilem* naszego Rypina i dla fasonu skłamałem, że jestem z Trzebini)

Ściskam cię serdecznie, jutro wrócę, tylko zastawię swój zegarek. Ale nie żałuję wydatków, bo przecież załatwiłem parę niezbędnych sprawunków. Twój Ambroży.

(Przepisał: B. Brzeź.)

## Idealne urządzenie sali wykładowej na uniwersytecie, bez...

Rys. M. Piotrowski. Warszawa



...lewej i prawej strony...

## PO BRUTALNYM MECZU POGONI I WARTY.

Wszak z piosenki każdy dobrze to wie:  
„Ze jak kopać, to tylko we Lwowie!..“

## O MECZU POGOŃ—WARTA.

O meczu Pogoń—Warta rzeczy można tyle,  
Ze gracze grali pięknym zakopiańskim stylem!..

## PYTANIE POD ADRESEM P. A. L.

Czy za to, że ktoś coś nabazgrze  
Zaraz trzeba dawać wawrzyn??

F. Zandler.

## OKOLICZNOŚĆ ŁAGODZACA.

Brzusiak przedstawia Pietrzakowi swoją żonę:

— Oto moja małżonka... Trzeba ci wiedzieć, że poznałem ją w kinie...

Pietrzak obrzuca knytczem spojrzeniem panią Brzusiałkową i mruczy:

— Tylko bez wykretów mój drogi!

## DZIECI TO BŁOGOSŁAWIEŃSTWO!

— Dawniej grywała moja żona na fortepianie od rana do nocy. Odkąd ma dzieci, nawet nie dotknie klawiszy — nie spojrzy nawet.

— Tak, tak, niedarmo mówi się, że dzieci są prawdziwym błogosławieństwem!

## TEORJA I PRAKTYKA.

Do sklepu z zabawkami wchodzi klient.

— Chciałbym kupić lalkę.

— Proszę bardzo. Mamy wielki wybór. Oto naprzykład laleczka, którą, gdy się położysz zaraz zamyka oczy i śpi, jak prawdziwe dziecko!

— Hm... zdaje mi się, że pani jeszcze nigdy nie widziała prawdziwego dziecka! (1)



CHARLIE

## Przykład z góry.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



- Czy pan premier dałby coś na budowę szkół w naszym powiecie?  
 — Owszem, przed chwilą dałem szkółkę kilku starostom!

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE  
 PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD  
 POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.  
 ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1937.  
 Reklamowanie w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (dorzeczeniowego), a nie wprost do Administracji.